

# GAZETA PODLASKA

INFORMATOR NSZZ *Solidarność* REGION MAZOWSZE  
ODDZIAŁY W SIEDLCACH I BIAŁEJ PODLASKIEJ

Nr 13 (29)

12 czerwca 1988

Cena 30 zł

## MÓWIĄ DZIAŁACZE NOWEJ HUTY

ANDRZEJ SZEWCZUWIANIEC

Poniżej drukujemy wywiad, którego udzielił Andrzej Szewczuwaniec Jakubowi Lewickiemu, wiceprezorem 3 V 88, już po pacyfikacji Nowej Huty przez ZOMO. Tekst ten jest wierną, dokumentalną transkrypcją z taśmy magnetofonowej. -----

PL: Na dzień dzisiejszy sytuacja jest następująca: Huta jest spacyfikowana - byłeś szefem strajku - udało ci się zbiec. Co na przyszłość, jaka jest twoja koncepcja wydarzeń?

AS: Koncepcję wydarzeń określa najbliższe dni. Narazie podstawowym założeniem jest, żeby nowa forma strajku weszła w świadomość tych ludzi. Jest to zupełnie nieprzetworzona w świadomości forma. I żeby nie osłabia. Takie mam założenia, aktualnie. Do dnia jutrzejszego, do rana, jest to na zasadzie reakcji. Od jutra będę tą reakcją ugruntoвывать. Będę tą reakcją umacniał, ponieważ uważam, że strajk absencyjny ma taki sam skutek: tylko nie zobowiązuje z kolei służby ZOMO do brutalnego wejścia: bo nie ma stania w miejscu, nie ma zbiorowiska ludzi - po prostu tych ludzi nie ma, nie ma kogo bić. Nie ma brutalności, a skutek jest taki sam: urzędzenia nie pracują; bo jest ogólne zobojętnienie, bo nie ma chęci do pracy, bo koledzy nasi siedzą w więzieniu. I nikogo nie porywa praca, nikogo nie porywa żadna obietnica dziesięciu tysięcy czy dwudziestu tysięcy: w tej chwili już nie wchodzi w grę pieniądze. W tej chwili to już jest pozycja odwetu za tak ubogie potraktowanie nas, zdeptanie naszej godności, robotniczej godności. Przecież my zdajemy sobie sprawę, że administracja jest dla nas, nie my dla niej i muszą się z nami liczyć. I będzie to - wydaje mi się - bardziej dotkliwy cios dla administratorów, ponieważ nie będą mogli, z jakiejś strony wyładować się na nas za swoje obojętne owolnienie.

PL: Czy uważasz, że siły porządkowe, siły bezpieczeństwa są w stanie przywrócić normalną pracę w Hucie?

AS: Absolutnie nie. Przy takim pokazie, jaki dzisiaj zrobili rano, przeprowadziliśmy wiec z dużą, bardzo dużą grupą ludzi młodych, zaangażowanych. Z takim gniewem i protestem, na ustach i w oczach, w obecności służb ZOMO, które manifestowały na naszych oczach i zamykały nasz korowód protestacyjny. Ludzie nie odchodziłi od nas, nie rozbijaliśmy się, tylko dołączali, pomimo, że widzieli przed nami i za nami tak potworną siłę. Wpłynęło to na spoistość zadań. Żądanie było jedno: Uwolnić Komitet Strajkowy! Uwolnić Komitet Strajkowy! Ludzie, przytąćcie się! Uwolnić Komitet Strajkowy! Nic innego się nie słyszało, już nie było mowy o żadnych postulatach - chcemy być wolni, nie chcemy być więzieni, nie chcemy być upokorzani. Sam Komitet Strajkowy już był symbolem tej godności - obrazy, hanby jaka spadła na nas.

PL: Ty jesteś zdecydowany stać na czele strajku tak długo, jak tylko będzie to możliwe ...

AS: Oczywiście, że tak. I przyświecają mi już w tej chwili dwa cele: żeby doprowadzić sprawę do końca i żeby uwolnić moich kolegów. Sprawę, którą zacząłem tym spokojnym, stoickim strajkiem widziałem trochę szerzej, widziałem, że skutki są szybsze niż nawet myśl o tych skutkach. Zmęczenie fizyczne, psychiczne, zimne noce wpływały osłabiająco. Poza tym, walka podjazdowa, walka z szykanami, ciągła niepewność odbierały zdolności i fizyczne i psychiczne tych ludzi. Ja za wszelką cenę razem z kolegami z Komitetu Strajkowego wierzyliśmy, że przedział czasu - 14, 15 dni - jest w naszym zasięgu, żeby te emocje nie zmalały, ale skutki tego czasu będą tak dotkliwe dla rządu, dla dyrekcji, że musi się złamać. Nigdy nie przypuszczaliśmy, że okażą odrobinę dobrej woli,

żeby z nami się dobrowolnie spotkać, żeby nas uznać, ale skutki spowodują naciski, naciski odgórne. I miałem na to dowody: kiedy po komendzie, że jesteśmy nielegalni, że nigdy nie będzie się z nami rozmawiało - jednak pierwszy krok zrobił dyrektor. Zadzwoił do przewodniczącego, do mnie, że chciałby rozmawiać ze mną. Nie strona reprezentująca robotników, tylko strona reprezentująca administrację państwową - ponieważ dyrektor jest w Komitecie Centralnym.

PL: Czy sądzisz, że akcja protestacyjna w Stoczni im. Lenina w Gdańsku będzie początkiem szerszej akcji protestacyjnej robotników?

AS: Tak, oczywiście. U nas ten proces następował stopniowo, ponieważ mechanizmy płacowe wywalały mechanizmy reformy. Biedy ujawniały je. I realizacja z kolei postulatów płacowych bez związków, bez gwarancji na zahamowanie tej nierównowagi między placami a cenami tworzyło dopiero po pewnym czasie przetrzymania atmosfery do podjęcia następnego postulatu: niezależny związek. Ponieważ z chwilą rozwiązania strajku rozwiązuje się Komitet Strajkowy nie ma czynnika społecznego, który by mógł poprowadzić sprawę do końca, czyli kontrolował stopień realizacji tych postulatów. Same pieniądze w ogóle nie wchodziły w grę od samego początku.

PL: Andrzej, Ty jesteś robotnikiem. Stanałeś na czele strajku, ludzie wierzyli Ci. Jak to się stało, że tak potoczyły się Twoje losy?

AS: Rozpocząłem sprawę myśląc o czymś innym, myślałem o innej formie protestu. Protest bydgoski, efekt właściwie protestu bydgoskiego wywołał jakiś drobny rumieniec, jakas cicha nadzieja, że już po tych siedmiu latach obudziło się coś takiego spontanicznego, że na tym można bazować i można uwierzyć wreszcie, że możemy się o coś upomnieć. Postawiłem sprawę na żywioł, analizując warunki społeczne i polityczne w kraju. Mając przed sobą ten próg 1 maja, w który nie wierzyłem, że go przekroczymy. Nie wierzyłem, lecz myślałem, że 1 Maj w historii ruchu robotniczego i to w tym systemie i w dodatku Huta pod symbolem Lenina - nie wierzyłem, że po prostu te sprawy się spotkają. W pochodzie wewnątrzzakładowym, w proteście, strajku w upokorzeniu, próbie wyzwolenia tych akcentów wolnościowych, bo cały czas cały 1 maj na terenie Huty to był tylko akcent wolnościowy; wolnej Polski. Przewijał się w przemówieniach, przewijał się w pieśniach, które się śpiewało. Widać było cel tego pochodu: powiedzieć wszystkim, że chcemy być wolni, powiedzieć całemu światu, pomimo, że nie było warunków na to, żeby ci ludzie przyszli. Była mała grupka ludzi, ale czuliśmy, że mówimy do wszystkich.

## MIECZYŚLAW GIL

Pismo Regionu Świętokrzyskiego NURT, nr 17, publikuje nieuartyzowany wywiad Andrzeja M. z Mieczysławem Gilem, działaczem "S" Nowej Huty. Został on przeprowadzony 18 V 88, po zwolnieniu go z aresztu. Przedrukujemy tu fragment.

AM: Warto by jeszcze powiedzieć o samoograniczeniu się strajkujących i robotników Nowej Huty w postulatach.

MG: (O)no wynikało z większej dojrzałości politycznej i taktycznej. Ludzie wiedzieli, co dziś można osiągnąć, jak daleko można iść (O).

AM: Na ile "S" była obecna w tym strajku?

MG: Niewątpliwie część ludzi, którzy zorganizowali strajk nie była tak mocno związana z "S", ale - w sumie - w Hucie strajkiem kierowała "S", taka jest prawda (O).

Cd. na str. 3

# GDĄSK PRZED MAJEM - OPINIE DZIAŁACZY

IMPULS jest ciekawym pismem publicystyczno-informacyjnym. NZZ w Gdańsku. Z kwietniowego numeru przytaczamy tu opinie czołowych działaczy gdańskiej "S" na temat naszego Związku. Choć zostały one wypowiedziane jeszcze przed wiosenną burzą, zachowują nadal swą aktualność. Pomagają zrozumieć sytuację, w jakiej wybuchł samotny strajk w Stoczni oraz postawę Lecha Wałęsy.



## WYWIAD Z LECHEM WAŁĘSĄ

IMPULS: (O) Twój udział w akcjach spontanicznych i manifestacjach zawsze powinien się kończyć powodzeniem (O)...

Lech: (O) Nawet jeśli pokonamy ich na pięści, to zaraz przegramy na czołgi. To przecież nie ma sensu. (O) Nie jestem tchórzem, tylko nie będę wszczynał bitew, które są z góry przegrane. (O)

IMPULS: Czy to prawda, że "S" znajduje się teraz na ostrym zakręcie? Czy macie konkretny program na najbliższą przyszłość i co możecie przeciwstawić władzy, zarzucającej Wam brak jakichkolwiek propozycji dla niej?

Lech: Program był zawsze (O), nigdy jednak nie mieliśmy programu uzdrowienia gospodarki, to zadania dla rządu. Oczywiście, ogólne wskazówki, zasady postępowania ekonomicznego były, ze spoly fachowców i naukowców różnych dziedzin też były; jednak konkretny program to robota i obowiązek rządu. My nigdy nie chcieliśmy wyręczać władzy, bo nie pragnęliśmy i dalej nie pragniemy tej władzy. Chcemy natomiast pluralizmu i dążymy do niego konsekwentnie. Pragniemy pluralizmu normalnego, a nie socjalistycznego. (O) Walczymy o niego coraz skuteczniej, jest to jednak walka obliczona na lata, ale walka skuteczna i czysta. (O) Walcząc nie zanotowaliśmy ani jednej ofiary na swoim sumieniu. To nie my strzelaliśmy. Każdy musi przyznać, że dużo się zmieniło i to na lepsze. Przy czym to nie jest wcale prezent od władzy (O). To nasza obecność, nasze działanie, również i Was, młodych na ulicach miast, powoduje, że władza się cofa i ustępuje. Związek jest w przebudowie, bo żyjemy w innym czasie, niż ten, kiedy rodziła się "S".



Trzeba powiedzieć o jednej sprawie. Są dwie podstawowe filozofie (O) Jedni mówią: Kupą panowie, trzeba się zjednoczyć, wzmocnić kierowanie, porócić do Krajówki, odnowić ją, bo wielu ludzi wyjechało, nie wszyscy sprawdzili się (O) Wybierani byli na inne czasy. To zarzuty bardzo trudne i delikatne (O). Ja od mojego wyjścia z internowania mówię inaczej: nie chcę otwierać 10-milionowej siły, bo taka siła domaga się na tychmiastowych rozwiązaniach i nikt nie powstrzyma jej od podpalenia zapalnika do tej beczki z prochem, na której siedzimy. Próbowaliśmy wymusić reformy drogą związkową. Ta droga nie okazała się bardzo skuteczna i w imię pluralizmu trzeba dopuścić także i inne - nawet ściśle polityczne jak tworzenie partii itd. Może im się więcej uda? Wszystko pod sztandarem ideałów Sierpnia i dla przeprowadzenia niezbrzydnych reform gospodarczych, społecznych i politycznych. Sam chętnie ograniczyłbym się do spraw tylko związkowych - bo to jest moja dziedzina. Ale żaden ZZ nie może dobrze działać, gdy nie ma odpowiednich warunków prawnych, politycznych i gospodarczych, dlatego pierw je trzeba wywalczyć. Gdy wywalczymy, łatwiej będzie skutecznie prowadzić naszą statutową działalność. Chcemy i musimy być bardziej obecni w zakładach pracy i fabrykach. (O)

## LECH KACZYŃSKI

doktor praw, jeden z współtwórców Statutu NSZZ "S", wcześniej (78-80) współpracownik WZZ na Wybrzeżu. Dziś jeden z ekspertów RKK i KKW.

"S" określa jako niezależny ruch społeczny, z którym identyfikuje się Polbrzymia (choć już mniejsza jak w latach 82-85) część społeczeństwa. "S" jako faktyczny kościół opozycji, do czasu kolejnych przemian społeczno-politycznych w kraju wypełnia - jak powinna - swoistą misję niezależności. Stanowi siłę, będącą nie tyle zagrożeniem co ostrzeżeniem dla władzy. Jego zdaniem "S" jest przygotowana do nie tak odległych czasów, kiedy będzie bezpośrednio wpływała na życie społeczne w kraju.

## ALEKSANDER HALL

historyk, jeden z współtwórców Ruchu Młodej Polski u schyłku lat 70; znany zwolennik narodowo-demokratycznego stylu myślenia; w latach 82-83 członek podziemnych struktur "S". Dziś członek Społecznej Rady Frymasowskiej i jeden z założycieli Klubu Myśli Politycznej.

Jego zdaniem misja "S" to pewna materia świa domościowa, która dzisiaj staje się bardziej faktem historycznym niż teraźniejszością. Jeżeli dzisiaj nie sprecyzuje się taktyki i pewnej drogi politycznej, to jej sytuacja będzie się dalej pogarszać. Forma, jaską "S" przybrała w latach 80-81 oraz 82-83 była wtedy słuszna, jednak teraz jest dla niej groźna, prowadząca w przepaść stagnacji i kryzysu. Należy określić formy polityczne dla "S", odpowiednio do dynamicznie zachodzących zmian w układzie społeczno-politycznym. Forma ta powinna oprzeć się na tradycji Kościoła Katolickiego w Polsce i wynikających z niej moralnych cech narodu.

## JACEK MERKEL

ekonomista, jeden z działaczy WZZ na Wybrzeżu; w l. 80-81 jeden z rzeczników prasowych "S"; działacz struktur "S", w tym TKK do r. 87; dziś poza wszelkimi strukturami.

"S" jest dziś ZZ i tylko w tym jej szansa. Przez dziesiątki lat podział sił światowych zostanie niezmienny. Trzeba się więc pozbyć złudzeń, aby Moskwa pozwoliła w tym czasie na inny system polityczny w Polsce niż komunizm i to w radzieckim wydaniu. Nie można się ludzi, że niebawem będziemy mogli wpływać bezpośrednio na własny los polityczno-ustrojowy. Jedynie w wypadku nieprzewidywalnych dziś przemian geo politycznych możemy odzyskać swoją tożsamość państwową. Aktualna sytuacja międzynarodowa każe domniemać, że nieprędko to nastąpi. Dziś tylko preferowanie "S" jako czystego ZZ daje szansę przetrwania.

Nie można pojmować naiwnie działalności związkowej (cebula, kiełbasa, bilety do kina). (O) Różnica między partią polityczną a ZZ polega na tym, że ZZ nie walczy o władzę i tylko ten element nie wchodzi w zakres działania ZZ. (O) Ważne jest też to, że tylko w takim wydaniu "S" może liczyć na tak potrzebne wsparcie zagranicznych central związkowych. Przecież NSZZ "S" ma zapisane w Statucie i ekologii i gospodarce inicjatywy, a nawet stosunek do służby wojskowej - jak się mądrze to umie. (O) Zadaniem na dziś i jutro jest ponowne zalegalizowanie "S" jako ZZ. Zdaje sobie sprawę, że aktualnie jest to niemożliwe, lecz wydaje mi się bardziej realny i bliższy do osiągnięcia czas zalegalizowania "S" niż odzyskania pełnej niepodległości i tożsamości państwowej.

## MARIUSZ WILK

jeden z działaczy podziemnych struktur "S", współautor znanej książki o opozycji i podziemiu pt. Konspira.

Dla niego "S" dziś - to ludzie ją tworzący, a nie reprezentujący. Ma dużo żalu do tych reprezentantów, iż spowodowali, że dzisiaj już tylko mitem pozostała tzw. silna więź "S" z zakładami pracy, jako głównej siły militarnej "S" w konfrontacji z władzą komunistyczną. Najważniejszym zadaniem i najbliższą perspektywą dla "S" powinno być jaknajszersze zaistnienie w zakładach pracy, fabrykach, hutach, stoczniach; to jakby warunek sine qua non uzdrowienia NSZZ "Solidarność".

# PO WIOSENNEJ BURZY

## DOKOŃCZENIE ARTYKULU Z POPRZEDNIEGO NUMERU

NOWA HUTA - STRAJK LUDZI STREFY SZAREJ

To ludzie tej szarej strefy stanowili o sile strajku w Nowej Hucie. Ich rezerwa była przyczyną słabości strajków w Stoczni, Ursusie i innych zakładach pracy. Analiza dokumentów strajku w Nowej Hucie wykazuje, że są tam postulaty z ducha solidarnościowe, ale brak jest postulatu legalizacji "S". Świadczone mówią o powściągliwość Komitetu Strajkowego (KS) w nawiązywaniu kontaktów ze strukturami "S". KS nie wszedł w żaden jawny układ z silną i sprawną strukturą, jaką była Tymczasowa Komisja Robotnicza Hutników (TKRH) czy konkurencyjną TKZ Huty. Owszem, w KS było dwu członków TKRH, ale nie wiadomo, o których chodzi. Jest to nie tylko sprawa tajemnicy TKRH. Tajny Regionalny Komitet "S" Małopolska i ośobiście jej rzecznik w KKW Stefan Jurczak próbowali wielokrotnie nawiązać kontakt z KS, ale formalnie do niego przed pacyfikacją nie doszło. Mimo to, KS przyjął pomoc finansową RKS, ale po w pokwitowaniu nazwał ofiarodawcę *Współnotą Krakowską*. Ta postawa KS dała asumpt do licznych spekulacji, a nawet pomówień, szczególnie na temat Andrzeja Szewczuwianca. Dopiero po przejściu na działalność nielegalną Andrzej Szewczuwianiec nawiązał kontakty ze strukturami "S", wyrazem czego było jego spotkanie z Lechem Wałęsą i innymi członkami KKW oraz powołanie jawnego Komitetu Organizacyjnego "S" Nowej Huty.

Z mojej analizy wyłania się pewien obraz strajku w Nowej Hucie: Był on strajkiem opierającym się głównie i świadomie na niezadowoleniu z poziomu płac i płace dla zasadniczej masy strajkujących były głównym postulatem. KS doskonale o tym wiedział i usiłował nie komplikować realizacji tego postulatu jawnym wiązaniem się ze strukturami "S". Członkowie KS zdawali sobie sprawę z jakości konfliktu płacowego w sytuacji narastającej inflacji, ale liczyli się z przeważającą opinią i ograniczyli się do wprowadzenia postulatów *solidarnościowych* jedynie z ducha.

NSZZ "SOLIDARNOSC"

Fala niezadowolenia spowodowana lutowym aktem zubożenia społeczeństwa stwarzała dla "S" je dyną w tej skali od r. 82 szansę odzyskania utraconych sił, a nawet pozycji w jawnym życiu publicznym. Pragnienie to było w sercach wszystkich działaczy "S". Nie potrafili oni jednak przełożyć swych pragnień na działania zyskujące czynne poparcie szerokich warstw społecznych. Najważniejsze wydarzenie to strajk w Stoczni Gdańskiej. Nie miał on jednak takiego poparcia jak strajk w sierpniu r. 80, ani w samej Stoczni ani w Trójmieście.

### CZASOPISMA W KOLPORTAŻU

KULTURA - nr I/II 88, Wyd. IL Paryż, Przedruk MYSL; Proza: I. Nowerly (rozdziały powieści *Leśne morze*, wykreślone przez cenzurę PRL), M. Nowakowski; Nagrody KULTURY za 87 dla Renaty Gorczyńskiej, Jakuba Karpińskiego i Jana Chodakowskiego; Wywiady z Marianem Kaletą (o transportie sprzętu dla "S" i jego wpadce) i Eugeniem P. Rostowem; O ZSR: W. Maksimow, L. Unger i P. Znac; O Niemczech: A. J. Chylecki i K. Chylińska; Teresa Kuczyńska: *Czy warto opłakiwać związek twórcze?* Jan Marczewski: *Ustrój gospodarczy Polski wywołanej* (t.j. PRL); Kontrowersje wokół Komitetu Kultury Niezależnej; A. Pospieszalski *Reformizm* ks. H. Kuenga; 224 str. A5 1000 zł

KULTURA NIEZALEŻNA, nr. 38, II 88, Wyd. Komitet Kultury Niezależnej, Warszawa; Nagrody "S" '87; J. Trznadel o K. I. Gaczyńskim; Milan Kundera o sobie; Wiersze Heleny Raszki; Wyw. z dyrektorem teatru domowego; Leon Bober Wydarzenia; CBOS o nastrojach przed referendum; Recenzje; Spory; Roztłam w Wyd. MOST, cd., 136 str. A6 300 zł.

NIKE - Niezależny Informator Kulturalny, nr 1, III 88, wyd. Łódzkie Tow. Kulturalne, druk. FAKT. Wyw. z Iwoną Sledzińską-Katarasińską o wszechniczy przy kościele OO Jezuitów; Fragment "Misjonarskich szlaków" Małgorzaty Goliczkiej-Jabłońskiej; Wiersze Marii Kępińskiej; Wyw. nt WYD. KURS; Wyw. z Marianem Miszalskim; Fragment powieści o tematyce łagrowej Jerzego Urbankiewicza; Satyra polityczna w tym rysunki Edwarda Bogdańskiego; 32 str. A5 - 70 zł.

Tym nie mniej, strajki w Stalowej Wolf, Dolmelu, PaPaWagu, Zagłębiu Miedziowym, Stoczni i Ursusie dowodzą, że "S" jest wciąż znaczącą siłą w walce robotników o swe prawa. Nawet w Nowej Hucie, gdzie "S" odgrywała swą rolę bardzo dyskretnie była ona istotnym czynnikiem. Co więcej, korzyści organizacyjne, propagandowe, a nawet kadrowe z tego strajku ma tylko "S".

Szczególnie duże korzyści z tego strajkowej fali "S" uzyskała w skali międzynarodowej. Dla związków zachodnich jedynymi docierającymi do nich oznakami żywotności NSZZ "S" były przez lata demonstracje jej basel w czasie uroczystości religijnych lub bezpośrednio po nich. To nie wystarczyłoby na długo.

Strata "S" był upadek mitu o jej oddziaływaniu na masę. Komunikat KKW z 9 V wzywający do akcji solidarnościowych nie spotkał się z jakimkolwiek odzewem. Być może przyczyną tego był fakt wstrzemięźliwości wielu czołowych działaczy Związku i to nie tylko w czynach, ale i w słowach. Wiosenna burza pokazała, że mimo stałej obecności przywódców w opinii publicznej i środkach masowego przekazu ich oddziaływanie na społeczne reakcje jest znikome. Większą skuteczność mają działania struktur "S" na dole o ile ograniczają się do walki o sprawy bytowe.

Doświadczenia tego maja skłaniają do ponownego spojrzenia na stały spór o charakter "S" - ruch społeczny czy ZZ? Doświadczenie strajku w Nowej Hucie wskazuje, że "S" jest dla rzesz pracowniczych zbyt polityczna, by ją akceptować jako ZZ. Charakter ruchu społecznego utrudnia więc "S" funkcjonowanie w skali masowej jako ZZ. Potrzeba ruchu o szerszej perspektywie niż doraźne sprawy bytowe nie ulega wątpliwości. Jednak widzimy dziś lepiej niż dawniej, że zarzenie go ze ZZ jest kosztowne. Trzeba przemyśleć formułę i strukturę ruchu społecznego, który wyrósł z doświadczeń lat osiemdziesiątych i stał się realną siłą polityczną.

(-) A. Kondracki

### MÓWI MIECZYŚLAW GIL (CD)

AM: Co powoduje, że właśnie Nowa Huta cały czas daje dowody przywiązania do "S" ?

MG: Już od r. 80 głoszę pogląd, że Huta musi być bastionem "S" na południu Polski. To wynika z doświadczeń, z pracy w Hucie, ze znajomości społeczeństwa Nowej Huty. Społeczność tego miasta, w większości napływowa ze wsi, nawet z Kresów, próbowało indoktrynować, tworzyć wzór człowieka socjalistycznego. I to nie zdało egzaminu, to spłajtowało. Z czasem, przy niewydolności ekonomicznej systemu, okazało się, że ludzie wrócili do korzeni. I tutaj pierwiastek chrześcijański odgrywa ważną rolę. W "S" ludzie odnajdywali i odnajdują siebie. Ja byłem pewien, że praca edukacyjna, kształceniowa w 1.80-81 musi przynieść efekty, że to musi zaowocować. Tamte lata - to było dopiero rozkręcanie pewnych procesów, które realizowały się w stanie wojennym i później. Zaowocowały niejako finalnie w 88. Napewno, ten strajk nie przyniósł spektakularnego sukcesu, którym byłoby podpisanie nowych porozumień. Widocznie w Polsce nie było tej sytuacji gotowości strajkowej. Ale Huta dała pokaz determinacji i oddania sprawie. Często mówimy, że robotnik nie ma czasu na książkę i bibulię. Ja obserwuję zupełnie coś innego - ogromną chłonność robotników na niezależną prasę.

AM: Jak ten strajk wpłynę na działalność "S" w Regionie, co zmienił i co zmieni?

MG: Uważam, że strajk potrafił zorganizować całą "S" w Nowej Hucie, Krakowie i Regionie. Strajk pozwolił pogodzić wielu ludzi wcześniej skłóconych. Komitet Strajkowy, przekształcony w Komitet Organizacyjny "S" będzie miał prawo przewodzenia działalności w Regionie.

### FUNDUSZ GAZETY PODLASKIEJ

Z wdzięcznością kwitujemy odbiór 164 US\$ od AD ROMANA. Zostały wymienione na bony \$ Pekao i w tej formie są przechowywane w kasie FGP. Sprzedano 1815 egz. nr 9/25 i 2545 egz. nr 10/26 GP. Dochód netto wyniósł odpowiednio 7905 zł i 16415 zł. Łączy dochód z numerów 8 do 10 wyniósł 38300 zł. Na cele Wideołki GP wydano 24 bony \$ i 4000 zł. Stan kasy wynosi 34300 zł i 140 bonów \$

## CO ZROBIĆ DLA PRAW CZŁOWIEKA DZIŚ?

Komisja ds. Interwencji i Praworządności NSZZ "S" oraz Ruch WOLNOŚĆ I POKÓJ zapraszają wszystkich zainteresowanych na Międzynarodową Konferencję Praw Człowieka. Odbędzie się ona od 25 do 28 VIII 88 pod honorowym protektoratem Lecha Wałęsy. Miejsdem Konferencji będzie Kraków. Informacji udziela p. Zbigniew Fijak: 31-101 Kraków, ul. Powiśle 4/5, tel. 22-73-35, oraz dr Zbigniew Romaszewski, tel. w Warszawie nr 22-29-25. Od środy 24 VIII będzie czynny Punkt Informacyjny w Klasztorze OO. Dominikanów w Krakowie, przy ul. Stolarskiej 12.

Ogólne hasła Konferencji brzmią:

DLACZEGO JEST TAK ŻŁE SKORO JEST TAK DOBRZE  
CO ZROBIĆ DLA PRAW CZŁOWIEKA DZIŚ?

### Drugi list Zenka ze Smoleńska

Życie tu mam nie takie ciekawe, jak myślałem zaraz po przyjeździe, toteż trudno mi częściej do was pisać. Wszystko tu jest tajemnicą, a życie w polskich blokach na budowie Smoleńskiej Elektrowni Atomowej ani ciekawe ani chwalebne.

Najwięcej to jestem ciekaw Rosji i Rosjan. Jednak o delegacje, choćby do innych miejsc, gdzie pracują Polacy nie łatwo, a bez tego i znajomości przyjmują nieufnie. To już chyba taka tutejsza choroba. Udało mi się jednak za przyjaźnić z jednym Rosjaninem, Fielikiem. Jest dumny ze swego polskiego imienia; po Dzierzynskim. Zaprosił mnie na niedzielę, bo właśnie dostał nowe mieszkanie.

Okazało się jednak, że chodziło o co innego: Tego dnia Radio Moskwa nadawała audycję o klubie, do którego należy jego syn, Andriusza, uczeń X klasy. Siedzieliśmy popijając gruziński koniak i słuchali prawie godzinnej audycji. Klub nazywa się "Otriad Junych Pograniczników". Dowiedziałem się, że chodzi o rodzaj naszej Ligi Obrony Kraju. Jeden chłopak powiedział, że na granicach życie jest bardzo ciekawe, a służba zaszczytna. Drugi narzekał, że zajęcia są tylko trzy razy po godzinie na tydzień, a zdałoby się dwa razy więcej; żeby starczyło i na "ogniową podgotówkę" i na politrobotę. A w dodatku, to już nie to co dawniej; na granicach teraz dużo techniki. A on chciałby już w miesiąc ro rozpraczeniu służby dostać samodzielne zadanie bojowe (taki to pewno po cichu marzy już o jakiejś wojnie, może nie na afgańskiej górze, ale w jakimś bardziej "kulturowym" kraju). Inny wychwalał swego dowódcę, elwa Polityczno-Pogranicznego Uczyliszczu KGB im. Klimenta Woroszyłowa.

Tych różnych patriotyczno-wojennych klubów jest tam więcej. Młodszy syn Fielika szykuje się do klubu "Desantnik", bo tam dużo, sport, a w oddziałach komandosów lepsze jedzenie. Wiadac tych klubów jednak za mało, bo spikerzy do znużenia podawali numer 206-0616, pod którym specjalna agenda Komsomolu informuje, jak się do klubu dostać albo i jak go założyć, gdyby w okolicy nie było odpowiadającego patriotyczno-wojennemu zainteresowaniu młodzieży.

Wreszcie słyszymy Andriusza. Fielik zerwał się na równe nogi, a oczy Zoia zaszyły izami wzruszenia. Pewnym głosem powiedział, że lubi psy i chciałby chodzić i tropić "naruszycieli" granic Rodiny. Potem już nikt radia nie słuchał: Andriusza wstał, Fielik go uściskał wólcując "maładiec", Zoja lkała, Kola siedział odęty i oglądał jakiś album z samolotami.

Gdy już wypiliśmy za pomyślność przyszłego pogranicznika, Andriusza powiedział, że psy to lubi, ale wcale nie chciał powiedzieć, że będzie polował na ludzi. Chciał powiedzieć prawdę, że jego marzeniem jest służba w KKP na lotnisku Szeremietiewo. Reporter stwierdził, że to jest niemoralne w stosunku do tych pograniczników, co stoją w śniegach Karelii i na wydmach azjatyckich pustyni. Instruktor wymyślił te psy i pogoń za ludźmi. Andriusza w końcu się na to zgodził, bo Szeremietiewo - to tylko marzenie, a chodzi o opinię instruktora: chciałby pojechać 28 maja do Moskwy na 70-lecie wojsk pogranicza a także mieć jego poparcie ("onże KGB-ist !), gdy będzie się starał o przyjęcie na Uczyliszczu im. Woroszyłowa: to będzie start do dobrego i spokojnego życia.

Serdecznie Was pozdrawiam, a jak będziecie na Zoliborzu zioście kwiaty i ode mnie, Wasz

Zenek

Poszczególne sesje będą poświęcone następującym zagadnieniom: 1) Prawa człowieka jako działac miot polityki międzynarodowej; 2) Jak działać na rzecz likwidacji represji i prześladowań państwowych w różnych krajach; 3) Granice ingerencji i kontroli państwa nad życiem obywateli; 4) Jakie obowiązki ciąży na państwach, aby zapewnić jednostce ludzkiej godne życie i możliwości rozwoju; 5) Naród i jego miejsce we współczesnym świecie i 6) Rola ruchów obywatelskich w demilitaryzacji życia.

W imieniu organizatorów zaproszenie podpisał dr Zbigniew Romaszewski i Jan Maria Rokita. Ich przedstawicielem we Francji jest Mirosław Chojecki.

## NA PODLASKIU

SOLIDARNOSĆ PODLASIA ZE STRAJKUJĄCYMI

BIAŁA PODLASKA

Dnia 8 V 88 Oddziałowa Tymczasowa Komisja "Solidarności" w Białej Podlaskiej przekazała sumę 20000 zł Komitetowi Pomocy przy kościele św. Brygidy w Gdańsku na rzecz strajkujących stoczniowców.

SIEDLCE

Oddziałowa Komisja Wykonawcza NSZZ "Solidarność" w Siedlcach wydała dnia 6 V 88 r. następujące oświadczenie:

Nieudolność ekipy rządzącej PRL, wieloletnie odleknięcie koniecznych reform ekonomicznych i politycznych oraz uparta odmowa uznania pluralizmu związkowego spowodowały falę strajków i niepokoje społecznych w naszym kraju. Brak legalnych form negocjowania spraw płacowych ze strony autentycznych przedstawicielstw pracowników, w warunkach delegalizacji NSZZ "Solidarność", spowodował utrwalenie się przekonania, że ustępstwa ze strony władz można uzyskać tylko naciskiem.

Słuszne są postulaty strajkujących załóg, domagających się w pierwszym rzędzie legalizacji NSZZ "Solidarność" oraz przyspieszenia reform w naszym kraju pod pełną kontrolą społeczną. Dlatego nieudopuszczalne jest stosowanie wobec strajkujących przemocy i represji policyjnych, jak to się stało w Nowej Hucie.

Miasto Siedlice nie było do tej pory miejscem akcji protestacyjnych. Jednakże w wypadku rozpoczęcia takiej akcji przez którąkolwiek z załóg pracowniczych, Komisja Wykonawcza NSZZ "Solidarność" w Siedlcach oświadcza, że odda wszystkie swoje siły i środki do dyspozycji protestujących załóg.

POPARTCIE DLA PREZYDENTA BIAŁEJ PODLASKIEJ

Do redakcji nadszedł maszynopis Co ma sklep do wiatrak?, zakończony podpisem znanego siedleckiego literata. Tekst zawiera krytykę słano wisk księży Białej Podlaskiej oraz naszego kolegi Bożydara Anusza ws. niedzielnej pracy domu towarowego Rywał. Ze względu na długość tekstu oraz rodzaj epitetów maszynopis zostanie przekazany do redakcji kwartalnika Metrum.

WIDEOTEKA GAZETY PODLASKIEJ

Redakcja GP powołuje WIDEOTEKĘ GAZETY PODLASKIEJ. Przyświeca nam podwójny cel: propagowanie ciekawych programów publicystycznych i artystycznych oraz wsparcie finansowe kolporterów naszej gazety.

WGP oferuje nieodpłatnie kolporterom GP wideokasety z nagraniem Dzwonków Niedzielných nr XIX i XX, prezentowanych w numerach 9 oraz 11/12 GP. Sugerujemy im odpłatne wypożyczenie tych kaset po cenach przyjętych w ich środowisku, np. 500 zł za wieczór, 1000 zł za weekend w celu pokrycia dodatkowych kosztów i ryzyka.

Oferta dotyczy kolporterów nie tylko na Podlasiu, ale i w miastach innych regionów Polski, do których dociera więcej niż 50 egz. każdego numeru GP, a więc w Częstochowie, Gdańsku, Jastrzębiu, Koszalinie, Łodzi, Poznaniu, Słupsku, Warszawie i ewentualnie innych miastach.

Apelujemy do niezależnych wideowydawców o bezpłatne oferowanie nam swych kaset w celach reklamowych.

druk WYDAWNICTWO PRASOWE

© BY GAZETA PODLASKA